

Od pantofla do uwodziciela, czyli psychologia relacji damsko-męskich według Andrzeja Kraczi

Motyle w brzuchu kontra atawizmy

Wychowywał się w Tychach, obecnie mieszka w Mikołowie. Pierwszą książkę zatytułował „Byłem pantoflem”, a do sprzedaży właśnie trafiła saga „Kroniki uwodziciela”.

W notce o autorze czytamy: przedsięwzięcie, inwestor. To dość szerokie pojęcia.

Nigdy nie pracowałem na etacie. Pierwsze umowy zlecenia tapałem w liceum, potem założyłem działalność gospodarczą i na drugim roku studiów zostałem doradcą finansowym. Po latach działalność ta ewoluowała w kancelarię brokera ubezpieczeniowego. Poza nią mam udziały w kilku innych firmach, inwestuję również na rynku finansowym.

Pada tam również słowo: filantrop.

Staram się pomagać na dwa sposoby. Z jednej strony przy współpracy z organizacjami studenckimi prowadzę szkolenia i warsztaty dla studentów w tematach biznesowych. Z drugiej pomoc finansowa, którą powiązałem ze sprzedażą wydanych książek. Zakup każdej wspiera Fundację Pro-Aperte, która pomaga dzieciom ze spektrum autyzmu.

We wstępie do „Byłem pantoflem”, czyli poradnika dla mężczyzn, jak dojrzałe pielęgnować związek z kobietą, przyjmujesz pozę nieomal prometejską: piszesz o odkryciu „sekretnego mechanizmu”, wspominasz wręcz – oczywiście metaforycznie – o Świętym Graalu. Nie nazbyt to śmiałe?

Z rozmachem albo wcale! Pierwszy tytuł brzmiał: „Od białego rycerza do świadomego mężczyzny” i nie budził żadnych emocji. Wartościowa wiedza zawarta w książce na nic się zda, gdy nikt jej nie przeczyta. Stąd okładka musi budzić emocje i zainteresowanie. „Byłem pantoflem” to swoisty przewodnik po relacjach damsko-męskich, który w prosty i przystępny sposób pokazuje, co robić, a czego nie, aby świadomie rozwijać związek. Pokazuje również najczęstsze błędy, które z dużym prawdopodobieństwem zniszczą każdą relację.

Fakty są takie: idąc do pracy – otrzymujesz zestaw procedur, zakres obowiązków, do tego niezbędne szkolenia i tym się kierujesz. Jak zakładasz działalność gospodarczą – nie jest tak prosto, przy czym inwestujesz w szkolenia, naśladujesz bardziej zaradnych przedsiębiorców i ostatecznie zaczynasz odnosić sukcesy w biznesie. A kto nas uczy, jak budować relacje z drugą połówką, z którą masz spędzić całe życie? Nie ma czegoś takiego. Z pewnością nie uczą tego ani w szkole, ani na studiach.



Prezentowaną przez autora książkę oraz inne jego wydawnictwa wygrać można, rozwiązując świąteczną krzyżówkę (patrz str. 41).

Lecz jeśli spojrzeć na relację pracownik – pracodawca, firma – klient, a nawet państwo – państwo i w końcu kobieta – mężczyzna, to wszystko kręci się wokół tych samych elementów i mechanizmów. Z grubsza chodzi o dążenie do zachowania równowagi, przestrzeganie konkretnych zasad oraz znajomość psychologii porozumiewania się z drugim człowiekiem. Mając tę wiedzę, ma się po prostu łatwiejsze i przyjemniejsze życie.

„Byłem pantoflem” pisałem do siebie, gdy byłem 10 lat młodszy. Wtedy totalnie nie rozumiałem relacji damsko-męskich. Nie wiedziałem, jak odczytywać kobiece komunikaty i intencje oraz jak się „domyślić”. Stąd dość odważnie stwierdziłem nie raz na wizji, że gdyby książka ta była jedną z lektur omawianych w szkole, to młodzi ludzie bogatsi o wiedzę w niej zawartą popełniliby mniej błędów w swoim życiu, to przełożyłoby się na mniej stresu i tragedii, a więcej wspólnych związków.

Rzeczywistość jednak zmierza w inną stronę. Statystyki rozwodów rosną, coraz mniej osób chce budować trwałe relacje, a dzieci coraz częściej wychowują się w otoczeniu rodziców, którzy wzajemnie się nienawidzą. Dużą zasługą mają w tym wpajane nam błędne przekonania co do tego, jak powinien wyglądać szczęśliwy związek, co powinno się robić, a czego nie. Zacząłem pisać książki, bo

wierzę, że mogę pomóc tym osobom, które szukają wiedzy, jak postępować w relacjach damsko-męskich z pozytywnym skutkiem dla obu stron.

Na zestaw poglądów, który przedstawiasz, wymyśliłem żartobliwą nazwę „radikalny darwinizm romansowy”, a to dlatego, że źródła współczesnych zachowań okołomiłosnych osadzasz głęboko w prehistorii gatunku ludzkiego, a to, co leży u podstaw odkrywanego „sekretnego mechanizmu niszczącego związki”, to nieomal atawistyczne podświadome procesy.

Chcąc zrozumieć skomplikowany temat, najlepiej zacząć od podstaw. Każdy z nas jest istotą biologiczną, warto więc zacząć edukację od biologii i psychologii człowieka. Idąc krok dalej, nauczymy się, że jesteśmy zestawem nawyków, przekonań oraz przeświadczeń i większość decyzji podejmujemy nieświadomie w oparciu o nie. A to już ogromny znak, że aby móc budować udaną relację, warto najpierw poświęcić czas na poznanie samego siebie. Co więcej, nasz mózg praktycznie nie zmienił się od czasu kultur pierwotnych. Dlatego funkcje, które ukształtowały się wówczas, cały czas działają. Na to nakłada się gorset kulturowy i wspomniane przekonania i nawyki. Ale elementarny mechanizm pozostaje ten sam i łatwo go wytłuma-

czyć, zabierając czytelnika na wycieczkę w daleką przeszłość.

Dodam, że książek nie kupują przypadkowi ludzie. Ta jest dla mężczyzny, który w relacji z ukochaną stara się z całych sił, lecz stosując błędny zestaw przekonań, nieustannie pogarsza sytuację, ciągle myśląc, że robi dobrze.

Bardzo mocno – trochę na przekór obowiązującym trendom – podkreślasz dychotomię płci, a do tego – nieco uproszczę – kreślisz obraz kobiety jako w zasadzie nieświadomej maszynki do nieustannego testowania swojego partnera. To raczej nie może się podobać czytelniczkom i to niezależnie, czy są twoimi koleżankami, czy wojującymi feministkami.

Dodam, że mężczyźni również testują swoje partnerki, to nieodłączny element porozumiewania się. Poprzez historie zawarte w książce w prosty sposób przekazuję wiedzę o tym, co działa, a co nie i jakich efektów można się spodziewać, zachowując się w określony sposób. Ocenę pozostawiam czytelnikom. Paradoksalnie mam więcej czytelniczek. Pragnę zrozumieć, dlaczego ich mężczyzna się zmienił. Kiedyś budził w niej dzikie żądze i motyle w brzuchu, a po paru latach patrzy na niego z myślą: żeby mnie tylko nie dotykał. Ona nadal go kocha, ale zaszedł jakiś proces, którego nie rozumie. To jest właśnie efekt działania sekretne mechanizmu niszczącego związki, który opisuję.

Od wydania „Pantofla” napisałeś już pięć kolejnych książek obnażających coraz bardziej pikantne aspekty relacji damsko-męskich, czyli cykl „Kroniki uwodziciela”, który wnet trafi do drukarni. Niezły rozmach, pisałeś coś wcześniej?

W drugiej klasie liceum postanowiłem napisać powieść science-fiction. Napisałem pół strony A4 i zarzuciłem projekt... „Kroniki” są już w przedsprzedaży, a ich wydanie zajęło lekko ponad rok. W każdej z pięciu książek omawiam zagadnienie relacji damsko-męskich z trochę innego punktu widzenia. Jak zwykle, będą same konkrety podane w prosty, bezpośredni i łamiący tabu sposób.

To kim teraz jesteś: uwodzicielem, czy filantropem – dobrą wróżką pomagającym ratować związki?

Jedna z moich znajomych nazwała mnie kiedyś coachem sercowym, przy czym tak naprawdę w książkach dzielę się wiedzą, która zmieniła moje życie.

Rozmawiał WALDEMAR KAZUBEK